

14. VI. 1944 r. I  
293

Jak ucyłem się podczas okupacji.

Před wojną mieszkałem w Lidzie. Byłem jeszcze dzieckiem  
gdy wybuchła wojna. Socygnała ona ra sobą wiele ofiar  
i ucyliła dwie kulki w Kulturze duchowej, polskiej wło-  
driery. Składano się na to wiele powodów. Najważniejszym  
z nich był brak nauki. Gimnazja, jak wiemy zostały po-  
ranykane, a istniały tylko w Generalnej Gubernii w cha-  
raktere szkół zawodowych. Ale tak było tylko pod okupa-  
cją niemiecką i to nie wszędzie. Nasze tereny w tym ra-  
sio były pod okupacją sowiecką. Do szkół polskich nie  
mogliśmy chodzić, bo była tylko jedna (siemiletka) na  
25 tys. mieszkańców, a do białoruskich sami nie chcieli-  
my chodzić. Jak więc po skoniewaniu 4-keh klas szkoły  
powszechnej, zostaliśmy jako „bezrobotni”. Over cały voll



II 294

84

nie nie robilem, i to wpłynęło na mnie ujemnie. Wpraw-  
dzie pod koniec chodzącemu już do polskiej szkoły do czar-  
nej klasy (rosyjskiej) jedzał towar to zbyt kwotko by  
naprawić błędy i się podciągnąć. Wojna robi swoje. Przejrza-  
łem sobie wronę ze zwą „kulturową” i brutalnością. I tu się  
rozryła prawdziwa historia. Błyszcząca polska bezwzględnie  
musiała zniknąć z pulpitu. Leż tu niewycielstwo po-  
kazało co umie. Ze rozwojem wysiłkiem rajsto się  
kwestionem młodości szkolnej, pamięta to, że tym  
nawoziło się na surową klasę wzięcia, a nawet i  
śmierci. Byliśmy jedyni w tych szeregach wawu-  
kach, że mogliśmy ~~si~~ jako tako ~~si~~ ucyć. Zostały  
ukrojone komplety szkół średnich, i ja przebrnęły  
szeregami przez klasę 6-tą, zaczęłam wchodzić do I-jej

III 295

gimnazjalnej. Dedykując mi można było marzyć o nor-  
malnej nauce. Niemcy wszędy na wszystkie strony. Nasza  
szkoła, a było nas czterech, wywijała się na wszystkie  
strony. Jedno lokal gimnazjalny służyły nam przez  
własne ciasne mieszkanie, rozrzucone w różnych dzielni-  
cach miasta. Nauka zwykle odbywała się w godzinach  
wczesnych, nie uwzględniającę regularnych wy-  
padków, gdy mówiono wprost „zakryciem” lub „ta-  
panta”. Błyszcząca rosiliśmy pod koszulą, a najczęściej  
brato się tylko resztę do notatek, który łatwo było  
ukryć w rękawie lub kieszeni. Rano, gdy przechodziłem  
na umiarkowane miejsce, zawsze czekała już na nas p. prof.  
Miejska. Była to nasza jedyna „kawieczka” w  
dzielnicy nauki. Uczyła nas z całym poświęceniem.



Dzielną to była niewiasta. Ale to pracy musiało włożyć aby takich 4-ech Toburów nawerzyć systematycznie i przebiec w uprzedzie głowy pewien zapas wiedzy. A uczyła nas przecież wszystkich przedmiotów za wyjątkiem łaciny, którego uczył p. prof. Mioduski. Komplet nauki był dobrany. Wszyscy staliśmy na jednolitym poziomie. Podlegaliśmy mityngom przedwojennym, różnym uroczynom, których tu nie było wzmianki. Takie przebiegiśmy wczasy do klasy III-ciej kr. do 1944r. Specjalnych wypadków, podobnych mojej nauce nie było, a że słabiali nas Niemcy i stosowali surowe klasy były "kagańce", "nauki" to to dobre wiemy, więc nie potrzebuję tego opisywać.

Swego dnia wzięliśmy huk obrotu. Po ofensywie

Armii Czerwonej. W lipcu 44r. Niemcy zostali wypisani i teny nasze zajęli Sowieci. Po zajęciu miasta rozpoczęła się praca w Karolej dziedzinie a także i w lokalnie. Powstała polska szkoła (szkolnitsa), gdzie uczono do VII klasy, co odpowiadało III-ciej klasie gimnazjalnej. Jedną z siódmą klasy nie ukończyłem, gdyż musiałem zająć się wyrobami. Po przyjeździe do Sowiec wstąpiłem do gim. Kopernitska do III-ciej klasy, gdzie odbyłem pięć pierwszą.

Teraz, gdy ulec wspomnieniami w przyszłości, stał się w mych oczach polski na podwórku i niektóre porządki chude. Przypominam sobie pewien wypadek, gdy zstąpił mój kolega z klasą i tylko dzięki



208

~~208~~

Jego sprytni udało mu się wykusić i uwatować cały komplet. Dziś na wieczór są to tylko wspomnienia. Możemy kontynuować spokojnie swe studia.

Powargo Stanisław  
351. IV

Państwu. Licemu i biemu.  
im. M. Kopernika  
w Toruniu